

„Przyszłość jest dostępna” - wywiad z dr Anną Drabarz

O tym jak wygląda życie z perspektywy osoby z niepełnosprawnością, o zmianach w prawie i rosnącej świadomości społeczeństwa w tym zakresie, a także o potrzebie mówienia o równej dostępności dla wszystkich z dr Anną Drabarz, Pełnomocnikiem Marszałka ds. Osób z Niepełnosprawnościami, rozmawia Małgorzata Sawicka.

Zacznijmy od danych. Ile osób z niepełnosprawnościami żyje w województwie podlaskim?

Szacuje się, że to liczba sięgająca 150 tys. – 12-15 procent populacji. Nie ma jednak miarodajnych badań w tym zakresie. Ostatnie dane pochodzą ze spisu powszechnego z 2011 r., gdzie odpowiedź na pytanie o niepełnosprawność było nieobowiązkowa. Zatem można założyć, że grupa osób, o której mówimy, jest w naszym województwie większa. Bo należy do niej choćby większość osób po 75 roku życia, ale także wielu tych, którzy sami nie mają świadomości, że spotyka ich niepełnosprawność. Pamiętajmy, że mówimy tutaj o niepełnosprawności w bardzo szerokim rozumieniu. Przyzwyczailiśmy się, i to dobrze, że odchodzimy od takiego myślenia, że niepełnosprawność wymaga posiadania orzeczenia. Natomiast w rozumieniu Konwencji ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych, powstaje ona wtedy, gdy ze względu na różne zaburzenia funkcji sensorycznych, ruchowych, psychicznych, czy intelektualnych, napotykamy na przeszkodę w otoczeniu. Niepełnosprawność nie jest w człowieku, ale powstaje wtedy, gdy chcemy z czegoś skorzystać – np. załatwić sprawę w urzędzie, uczyć się, pracować, założyć rodzinę, podróżować – ale nie możemy tego robić, choć mamy do tego prawo jak inni.

Czy Podlaskie jest dobrym miejscem do życia dla osób z niepełnosprawnościami?

Bariery są wszędzie. Jeśli już porównywać to nie regiony, a bardziej małe miejscowości i większe ośrodki. W liczbiejszych miastach zmiany są bardziej widoczne, wymuszają je przepisy, ale też szybciej kształtująca się świadomość społeczeństwa. Jest też nacisk ze strony organizacji pozarządowych działających na rzecz środowiska osób z niepełnosprawnościami. Dlatego na pewno większe miasta są już lepiej przygotowane na to, żeby realizować dostępność. Przy tym trzeba też zaznaczyć, że każda tkanka przestrzenna jest inna – np. trudniej jest zmodernizować zabytki.

W małych miejscowościach, wsiach, miasteczkach problem z dostępnością dla osób z niepełnosprawnościami jest z pewnością większy. Począwszy od trudności z wejściem do budynków użyteczności publicznej, poprzez niewłaściwe ich oznakowanie, na utrudnionym dostępie do zasobów, takich jak informacje czy specjaliści, skończywszy. Tu trzeba powiedzieć jasno - dostępność kosztuje.

Mam nadzieję, że za kilka lat dostępność będzie naturalna oraz będzie kosztować tyle, co dotychczasowe standardowe rozwiązania. Natomiast na ten moment jest to często coś extra.

Czy w zakresie poprawy dostępności dla osób z niepełnosprawnościami dostrzega pani na przestrzeni lat zmiany na lepsze?

Zdecydowanie, i uważam, że mam prawo do takich porównań, ze względu na to, że żyję już trochę na tym świecie. Przypominam sobie swoją szkołę podstawową z lat 80-tych, kiedy nikt nie myślał wówczas systemowo o tym, żeby przewidzieć udział ucznia z niepełnosprawnością w regularnych zajęciach.

Jak więc sobie Pani radziła?

Pomagali rodzice. Trzeba przyznać, że szkoła była mocno niedostępna, wszędzie były schody. Udało się wynegocjować, że w klasie 1-3 miałam zajęcia w sali, do której żeby się dostać, trzeba było pokonać „tylko” trzy schody. Później było noszenie wózka po piętrach. Ze względu na swoją niepełnosprawność nie miałam zupełnie otwartych drzwi do szkół średnich. Wybór padł na placówkę, której władze zagwarantowały, że wyleją podjazd na schodach. Kiedy porównuję te wspomnienia i widzę dzisiejszą perspektywę, to choć nie jest idealnie, dostrzegam wyraźne zmiany na lepsze.

Pokonała pani wiele „schodów”, by być w miejscu, w którym znajduje się Pani dzisiaj. Te działania i sukcesy dostrzegł Artur Kosicki, Marszałek Województwa Podlaskiego, powierzając Pani funkcję Pełnomocnika ds. Osób z Niepełnosprawnościami, po raz pierwszy w historii podlaskiego samorządu. Były wahania przed jej objęciem?

Propozycję przyjął przed wszystkim z wielką radością, choćby dlatego, że w ogóle powstała taka funkcja. W Podlaskim Sejmiku Osób z Niepełnosprawnościami od kilku lat dyskutowaliśmy o tym, że taki łącznik między środowiskiem a samorządem powinien być obecny w każdej gminie. Pomyśleliśmy koncepcyjnie, że może dobrze byłoby zainspirować samorządy terytorialne dobrym przykładem płynącym z góry, że w naszym województwie, na szczęblu samorządu wojewódzkiego, myśli się o tym, i że jest to ścieżka, którą warto podążać.

Stworzenie takiej funkcji było życzeniem środowiska osób z niepełnosprawnościami. W naszym odczuciu potrzebna była osoba inspirująca politykę samorządu w zakresie osób z niepełnosprawnościami, będąca obserwatorem tego, co się dzieje w województwie w tej tematyce, oraz partnerem dla Zarządu Województwa Podlaskiego w podejmowanych w tej sferze działaniach.

Z drugiej strony był niepokój, czy się uda, czy spełnię pokładane we mnie nadzieje i oczekiwania. Myślę sobie jednak, że każda inicjatywa ma prawo przejść swoisty „crash test” - czy się sprawdzi czy nie. W jeden dzień idealnego modelu nie stworzymy. Na to trzeba lat. Ważne, że zostało to zapoczątkowane.





Z jakimi sprawami ludzie zwracają się do Pani, jako Pełnomocnika ds. Osób z Niepełnosprawnościami?

Najczęściej przychodzą ze swoim indywidualnymi problemami, ale pojawiają się też ludzie z propozycją rozwiązań systemowych. Co prawda nie za bardzo się to wpisuje w zakres możliwości urzędu marszałkowskiego, ale dobrze, że są tacy, którzy mają pomysły w tym zakresie, którzy chcą działać, są aktywni. Dla mnie dużą bolączką jest to, że same osoby z niepełnosprawnościami nie myślą i nie dbają o swoje sprawy. Bo to trochę pokazuje innym, że też mogą odpuścić.

Jakie kolejne kroki jako Pełnomocnik Marszałka ds. Osób z Niepełnosprawnościami zamierza Pani przedsięwziąć?

To, czym ja się zajmuję, obejmuje dwa obszary. Jeden to obszar działalności organizacyjnej samorządu województwa, wewnętrzne działania. Drugi to działania „na zewnątrz” – spotkania z osobami z niepełnosprawnościami, z organizacjami społecznymi, pracodawcami, z podmiotami, które w tym temacie działają, czy chciałyby działać.

I jeśli chodzi o te wewnętrzne sprawy to priorytetem w tym momencie jest spełnienie obowiązków wynikających z dwóch ustaw, które weszły w życie w zeszłym roku. To Ustawa o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami oraz Ustawa o dostępności cyfrowej stron internetowych i aplikacji mobilnych podmiotów publicznych. To jest to, co w tym momencie powinno być zrealizowane, są terminy do wdrożenia. Pierwszy krok to przeprowadzenie audytu w kluczowych obszarach, czyli dostępności architektonicznej budynków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego (UMWP) i instytucji mu podległych, dostępności cyfrowej, czyli strony internetowej, aplikacje mobilne i dostępności informacyjno-komunikacyjna - tu mówimy o całym procesie obsługi i komunikowania się, wysyłania komunikatów, ale także przyjmowania komunikatów od petentów na podstawie wyników audytu zastanowimy się, jakie zmiany należy wdrożyć, żeby zwiększyć dostępność urzędu dla osób z niepełnosprawnościami.

Pierwsze kroki są już poczynione. W kilku ostatnich konferencjach prasowych w UMWP, transmitowanych online na profilu Facebook Województwo Podlaskie, uczestniczył tłumacz języka migowego i pracownik UMWP. Relacje z sesji Sejmiku Województwa Podlaskiego także tłumaczona są na język migowy. Jak wygląda to rozwiązanie?

podoba się Pani to rozwiązanie?

Jestem zachwycona. Mam nadzieję, że odbiorcy będą wiedzieli o tym rozwiązaniu i, że będą z niego korzystać. To naprawdę duże ułatwienie. Wiem też, że część pracowników UMWP chodzi na szkolenia z języka migowego. Wiadomo, że udzielana przez nich w ten sposób informacja, to nie będzie jakiś skomplikowany przekaz, ale przecież chodzi o to, żeby umieć się przywitać, zapytać o sprawę petenta, skierować we właściwe miejsce. W obu tych przypadkach to niezwykle budujące, że inicjatywa wyszła z samego urzędu.

Skończyła Pani niełatwe prawnicze studia, następnie były studia doktoranckie, w kolejnych latach pełniła Pani przeróżne funkcje, często społecznie. Dużo tego jak na jednego człowieka. Nie ma Pani czasem chwili zwątpienia i chęci, żeby sobie odpuścić?

Oczywiście. Szczególnie gdy napotykam na przeszkody. Czasem wydaje mi się, że angażuję energię i czas w dobrą sprawę, a nikt tego nie rozumie lub mam trudności, żeby coś wdrożyć, żeby zobaczyć w końcu zmianę. I wtedy pojawia się zwątpienie. Ale to szybko mija. I później patrzę wstecz i myślę – już tyle zrobiłam – sama i przy wsparciu innych, tyle osób jest w to zaangażowanych, tylu jednak chce tego posłuchać... To może rzeczywiście, jeśli moje wysiłki zmienią coś w życiu jednej, kilku osób, to i tak warto.

Dziękuję za rozmowę.

